

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
we Lwowie z odłożeniem do domu: miesięcznie złr. 1.50 kwartalnie złr. 4.50
Na prowincji w całej monarchji Austro-Węgierskiej: miesięcznie złr. 2.00 kwartalnie złr. 6.00
Za granicę kwartalnie złr. 7.50.
Przedpłata przyjmujemy tylko na cały miesiąc, tj. od 1. do ostatniego w miesiącu.
Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct.
Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.
Redakcja ul. Łyczakowska 1. 3. Telefon 104.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej”, ul. Łyczakowska 1. 3. tudzież „Biuro Drukiem”, ul. Karola Ludwika 1. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: C. Adam (Giborowski), rue de Saint-Peters 81. — W WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2; A. Oppel, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Danne & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
GENA OGLASZENIA: Ogłoszenia wysyłane za jednozłotowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i ogłoszenia za wiersz lub jego miejsce 20 ct. — Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3. Telefon 104.

Lwów dnia 3. września.

Znowu pojawia się wiadomość, że sejm zbiorą się w pierwszych dniach października, a Rada państwa w drugiej połowie listopada.

W sprawie „programu” pisze „Agrarier Zeitung” organ większości sejmu kroczyńskiego, „Stronnictwa narodowego”:

„Unii kroacy, którzy stworzyli ugodę z Węgrami, i spadkobiercy ich, kroacy narodowi, nie zaniechali nigdy idei faktycznego połączenia Dalmacji z Krocją i Sławonią. Sprawa ta można więc brać jedynie i wyłącznie za stanowiska ugodę węgiersko-kroacką. Lecz ustawa ugodowa, tworząca nietylko podstawę, ale istotę pojęcia wszystkich „przywilejów” Krocji, jest wspólną ustawą węgiersko-kroacką, wszelkie więc zarówno idealne, jak realne połączenie Dalmacji z Krocją możliwe jest jedynie na podstawie wspólnego kroacko-węgierskiego prawa państwowego. Stronnictwo narodowe w Krocji i Sławonii stanowczo usunąć się musi od współdziałania ze stronnictwem, zapożyczającym prawo państwową podstawę, na której spoczywa budowa autonomii kroacko-sławońskiej.”

Organ narodowców kroackich wyraża przeto zdziwienie, że autorowie „programu” nie zbadali przedewszystkiem opinii Węgrów w tej sprawie, a byłoby się przekonałi, że ona wcale im nie jest przychylną, i że chwila spełnienia ich planów jeszcze nie nadeszła. „Państwa znajdują się także nieraz w położeniu takim, że muszą być młotem lub kowadłem; z biegiem czasu nadejdzie więc zapewne chwila, kiedy faktyczne połączenie Dalmacji z koroną św. Szczepana leżeć będzie nietylko w interesie Kroatów, lecz także Węgrów”. Stronnictwo narodowców kroackich w Dalmacji powinno było oczekiwać, aż chwila nadejdzie, a tymczasem utrzymać pewne porozumienie z Węgrami. Natomiast „program” ich jest pochodnym wypowiedzeniem wojny stronnictwu narodowców w Sławonii i Krocji, gdyż program ten stoi na stanowisku opozycyjności sejmu kroackiego. Dlatego dziennik zagrzebski uważa ogłoszenie „programu” chyba za długie oczekiwanie hasła dla stronnictw i frakcji opozycyjnych w Krocji i Sławonii.

Według Reichswehr, sztab generalny bośniacko-hercegowiński przedsięwzięcie ćwiczenia swoje negocjacje w czasie od 8. do 21. bm. nad granicą serbską.

Dzienniki petersburskie poświęcają obszerne wzmianki śp. metropolicie Gintow w t. o. Nowosiółki. Arcybiskup Gintow był jednym z najbardziej szanowanych reprezentantów hierarchii rzymsko-katolickiej; uważano go za wybitnego kaznodzieję i mówcę; jego kazania w kościele św. Katarzyny i w kościele katedralnym ścierały zawsze tłum wiernych i pozostawiały silne wrażenie. Jako człowiek kś. Gintow odznaczał się dobrem sercem i gorliwie zajmował się sprawami dobroczynności.

Z Kamienicy Podolskiej piszą do warszawskiego „Słowa”: Cześć rzymsko-katolickiego wyznania, osiedleni na Wołyniu, całemi partjami znowu przeszli na prawosławie. Niedawno we wsi Semidubach przeszło jeszcze 200 rodzin, czyli cała prawie ludność osady. Do tego przyczyniły się głównie duchowni miejscowi Hrdiczka. Nadszły przyjeżdżające przeszło 400 mieszkańców wsi Dorohostaja, a następnie mieszkańcy wsi Urweń, Ulbarowa, Kwasinowa i Hulecy. Ogółem w powiatach rowieńskim, dubieńskim i ostrowskim przyjęło prawosławie z górą 2.000 rodzin, czyli 6.000 dusz. Świeżo przeszła na prawosławie znaczna część mieszkańców wsi Nowiny, Iwanie, Podhajce, Turkiewicze i Okolek pod Żytomierzem. Osada Kruczenica jeszcze pierwszej tak postąpiła.

Z Petersburga telegrafują urzędowo, że bezczarna jest pogłoska, iż car z powodu niebezpiecznej choroby w. ks. Marii Pawłowny powróci niebawem z Kopenhagi.

W Berlinie zapewniano wczoraj, że car zapowiedział urzędowo rewizytę swoją u cesarza

Wilhelma na jutro; dzisiaj ma z Kopenhagi wsiąść na statek i z pominięciem Berlina udać się wprost do Poczdamu. Zarazem dodają, że przyjęcie północnego krucza na dworze niemieckim wypadnie dość chłodno i etykietałnie. — Dzisiaj atoli nadechodzą z kół „mogących mieć dobre informacje” wiadomości, że wizyta cara w tym tygodniu do skutku nie przyjdzie, i w najbliższym razie car odwiedzi cesarza niemieckiego dopiero w październiku. Takie same, wręcz sprzeczne pogłoski, obiegają w zeszłym tygodniu.

Główny węgierski organ katolicki „Magyar Allam” dowiaduje się z Berlina, jak zapewnia, z najlepszego źródła, że wiadomość, jakoby cesarzowa Augusta (wdowa po Wilhelmie I.) przyjęła wiarę katolicką, jest rzeczywiście prawdziwa.

Rząd pruski zajmuje się kwestją przeprowadzenia zawodów uczonych ponad potrzebę. Narazie skonstatowano brak słuchaczy teologii katolickiej i dentystów, ale niemałoznaczny. Natomiast wynosi ilość słuchaczy teologii protestanckiej przeszło 100 proc., matematyków przeszło 170, jurystów przeszło 50, medyków prawie 90, filologów prawie 80 proc. ponad możliwą potrzebę.

Co mówią organa bulanżystowskie o manifestacji hr. Paryża, jeszcze nie wiemy; organa monarchiczne zupełnie się nad nią nie wypowiadają, choć już teraz nie ma wątpliwości, że orleaniści trzymają ją za bulanżystami. Ogółem upatrują w nich koalicję wyborczą rojalistów z bulanżystami i bonapartystami, która prowadzić będzie kampanię wyborczą w imię reformy konstytucyjnej i plebisytu.

Teraz dopiero podnoszą dzienniki republikańskie, dlaczego walne wybory naznaczone na 22. bm. — oto d. 22. września 1792 r. proklamowana została pierwsza republika francuska, a konwent ogłosił królestwo jako nieistniejące dla Francji.

Tymczasem wyjawiają się we Francji we wielu wsłędach stosunki wcale niepomysłne. Rodzi się coraz mniej dzieci, tak, że przewyżka noworodków nad sumą zmarłych w roku zeszłym zaledwo 44.000 wynosiła. Emigracja niestety nie się zmniejsza, i z 5.000 rocznie wzrosła się do 20.000 osób, a w niektórych okolicach panuje istna zaraza emigracyjna. Wartość posiadłości ziemskich ogromnie, bo w przeciągu ośmiu lat przeszło o 21 proc. spadła; ludność wiejska ubywa a nieproporcjonalnie mnoży się ludność po miastach, i nastąpiła nadwyżka w podażu pracy. Wartość eksportu francuskiego spadła o 400 ml. franków, tj. o 20 proc. w porównaniu z r. 1875. Wzrostem nietylko ubóstwo się wzmacnia, napadają na młode wsie i samotne domy, szerzą się epidemie postrach. W pewnej wiosce liczącej 700 dusz, było ich w przeciągu 10 miesięcy 2.000. Z wyjątkiem urzędowego co do administracji sądowej za r. 1887. okazuje się, że z końcem tego roku było 45.088 procesów w pierwszej a 8.058 w drugiej instancji niezadowolonych. A nadto samo to sprawozdanie o cały rok się spóźniło. Wszystko to są nie bardzo pochlebne dla republiki stosunki. Za to siła żydów wzmaga się we Francji. W pewnym mieście dano na naprawę trzech starych pałaców, w których, starożytnych kościołów zaledwo kilkadziesiąt franków a na bożnicę 3.000 franków z funduszu publicznego.

W Rzymie zaczęły już krążyć alarmujące wiadomości o położeniu w S. o. Szczególnie w Harrarze miało się objawić wielkie niezadowolone w powodu znacznych kosztów, jakie spowodowała podróż Makonena (przewodzący powołania do Włoch). Organ Crispiego „Riforma” uważa że wszystkie wiadomości za nieuzasadnione. Według „Ajencji Stefaniago” zaś miał otrzymać szef misji szwajcarskiej Makonen i hr. Antonelli listy z Szoj z d. 1. sierpnia i z Harraru z d. 10. sierpnia, które zapewniają, że w owoch okolicach panuje zupełny spokój. Król Meneliki z Szoj będzie się z końcem września koronował jako negus Abissynii i otrzyma namaszczenie od biskupa Matthews. Mianowani przez Menelika w obsadzonych prowincjach gubernatorowie i je-

neralowie znajdują się na swych posadach. Miasto i kraj Harrar są zupełnie spokojne. Ras-Aludi nie trzeba się już obawiać. Program Menelika zostanie przeprowadzony, a włoski wpływ w Abissynii na teraz jest zapewniony.

Z Genuy donoszą, że winę zaburzeń w czasie wyjazdu deputacji robotników do Paryża, przypisują powszechnie prowokującemu zachowaniu się policji, a burmistrz w odpowiedzi na interpelację zapewnił, że udał się ze skargą w tej sprawie do prefekta Genuy, który przyrzekł ścisłe dochodzenie.

Terazniejsze wielkie manewry morskie w Anglii wykazały mnogość braków. Mianowicie, że Anglia posiada zaledwo okrętów wojennych, zaledwo osady a osady nie jest należyte wyliczone, zaledwo jest palaczy, służba sygnałowa zaledwo prawna. Węgle są tak liche, że dym ich najlepiej zdradza stanowisko okrętu (z węglem marynarki angielskiej mają być najlepsze; p. r.) Na torpedowych niemało ludzi się podusiło. Okręty różnią się co do formy, szybkości i zwinności. A nadto fortyfikacje lądowe i obrona lądowa są niedostateczne. Powszechnie uderzają na niedbałość i nieudolność zarządu marynarki wojennej. Najgorsza zaś to, że niewiadomo, jak będą dzisiejsze potworne okręty wojenne manewrowały na rzeczywistej wojnie.

Onegdaj zebrał się w Niszu wiec duchowieństwa serbskiego, który według planu metropolity Michała ma objąć w jedno stowarzyszenie cały kler serbski, a nawet znieść różnicę między klerem zakonnym a świeckim, która w kościele prawosławnym jest ogromną, ponieważ wszelkie wyższe posady mogą tylko zakonnikom być dawane. Metropolita utworzył chęć drogą tego stowarzyszenia osobny rząd w Serbii, więcej solidarny od rządu świeckiego. Według artykułu 2. projektu statutu tego stowarzyszenia, celem onego jest rozszerzenie i utwierdzenie prawosławia, a gdy w Serbii nie ma innej wiary, prócz prawosławnej, więc chodzi tu o katolicką ludność słowiańską w Turcji i Austrii; nadto mogą do tego stowarzyszenia wstępować jako założyciele i wspieracze także „wszyscy” Serbowie świeccy, a zatem także zagranicą, a Bojanie, jako członkowie honorowi będą niezawodnie kierowali tym stowarzyszeniem.

Cesarz na manewrach.

Wielkie ćwiczenia wojskowe, zlustrowanie części tej armii — której dzielność i nadzwyczajne w ostatnich czasach spoglądanie niezmiernie pieczołowitości samego monarchy zawdzięczać należy — sprowadził cesarza Franciszka Józefa na kilka dni do Galicji.

Dawniejszymi laty przybywał w takich okolicznościach jedynie najwyższy wódz armii, stojący zdalek od ludności, a poświęcony wyłącznie specjalnym zadaniom wojskowym. Lecz z biegiem czasu węzły między ludnością naszą a panującym tak się zacieśniły, że dziś ani panujący, przybywszy raz do kraju, nie może tego przelieść na sobie, ażeby się do ludności nie zbliżył, ani ludność nie zdoła się powściągnąć, iżby monarcha nie oddał najgorętszych holdów czci i przywiązania.

Sprawiedliwość i miłość, szczerze uznanie naszych praw narodowych, opieka nad swobodnym ich rozwojem, nie mogły wydać innego owocu, jak uczucie gorącej wdzięczności i przywiązania, któremi ludność monarchę swego otacza. I nie potrzeba tego ludności przypominać lub sztucznie ją podniecać, ażeby uczucia te objawiała; samorodnie wydobywają się one z serc wdzięcznych. Wie o tem monarcha i dlatego nie stawiał przeszkód, ażeby

choć w tych krótkich chwilach, w których będzie mógł się oderwać od głównego celu podróży, objawy czci i przywiązania były mu przez ludność składane.

Potrzeba ta w łonie ludności objawiła się tem żywiej, że pierwszy to raz ma ona sposobność widzieć swego monarchę od chwili strasznego ciosu rodzinnego, którym go Opatrzność dotknęła, i że do uczuć przywiązania dołącza wyraz podziwu dla panującego, który w poczuciu swych wielkich obowiązków zdołał poskromić straszną boleść ojcowską, i dalszą, niezmierną pracą dla dobra monarchii daje nam przykład, jak poruczone przez Opatrzność obowiązki spełniać należy.

Najmiłsiwszy cesarz, najwyższy wódz troskę swą całą w tem dziś skupia, ażeby kraj nasz zasłonił od możliwych nieszczerze wojny, ażeby samą liczbą i postawą dzielnych żołnierza wzbudził poszanowanie i powściągliwość u tych, u których chęć podboju mogłaby się zanadto rozplomić. W obronie pokoju szeregowie i przelagada cesarz te zastępy, których głównym zadaniem, łącznie z sojusznikami, jest: bronić pokoju Europy. Pokój ten jest i nam drogi, i nie uchylamy się od wszelkich ofiar, ażeby go utrzymać. To jednak pewna, że w każdej chwili, dobrej czy złej, będzie umiała ta ludność skupić się około monarchy i jego zbrojnych zastępów, bo wie, że idąc za nim, nadstawia piersi także w obronie swych ognisk rodzinnych, swych praw do swobodnego rozwoju narodowego, swych swobód obywatelskich i swej wiary, które w innych dzielnicach Polski tak strygo doznają ucimienia.

Cesarz wyjechał z Wiednia wczoraj wieczorem o godz. 8. Na granicy kraju nie było żadnego powitania — dopiero w Krakowie.

Wedle telegramów pism porannych, stanął pociąg dworski, dziś rano punktualnie o godz. 5. min. 38. na dworcu w Krakowie. Oczekiwal tu na monarchę: namiestnik hr. Badeni, marszałek krajowy hr. Tarnowski, biskup Dunajewski z duchowieństwem, dostojnicy wojskowi, reprezentacja szlachty z Pawłem Popiełem na czele, a wśród niej: Michałowski z Żywca, Klucki z Kóz, Haller i Gostkowski z Wadowic, Larysz-Niedzielski z Siedziejowa, Konopka z Mielca, Dydyński z Baciborska, Stanisław hr. Badeni z Branicy, ks. Czartoryski z Woli Justowskiej, hr. Roztworowski z Bybny, Homolec i Michałowski z Krakowa, Wodziecki z Kościelnic, Zempicki z Krzystoforzycy, ks. Radziwiłł z Balic, Chwaliłbóg z Grojca, Antoni Wrotnowski z Łek, Stanisław Żeleński z Grodowic, Czeż z Bierzanowa, Czeż z Kóz itd. Dalej rada miejska z prezydentem Słachetkowskim, rada powiatowa krakowska z Alfredem Miliewskim, władze rządowe: rada namiestnictwa Kuczkowski z urzędnikami starostwa, urzędu podatkowego i miejscowej komisji, prezydent wyższego sądu krajowego Zborowski z gremium radców, prezydent sądu krajowego Jasiński, nadprokurator i prokurator państwa z urzędnikami, dyrektor policji English, nacelnik dyrekcji pow. skarbu Hayling z urzędnikami, starosta górniczy Walter, ek. dyrekcja ruchu kolei państwowej, urzędnicy pocztowi i telegrafu, jakoteż zarządca fabryki cygar. Dalej ustawił się senat akademicki, członkowie akademii umiejętności z prezesem Majerem, dyrekcja szkoły sztuk pięknych z Mateją, członkowie izby handlowej, adwokackiej, notarialnej, towarzystwa rolniczego, dyrektorowie towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, reprezentacje kolei północnej i Karola Ludwika, dyrektorowie gimnazjalnej i szkoły realnej, seminarjów nauczycielskich, reprezentacja towarzystwa strzeleckiego, zbór ewangelicki, izraelicki, kierownicy szkół ludowych, stowarzyszenie weteranów, cechy i niezliczone tłumy publiczności.

Cały peron przybrano gustownie chorągwiemi i zieloną, festonami i tarczami. W miejscu gdzie zatrzymał się pociąg dworski i odbyło się powitanie, wznosił się baldachim z kosztownej materji, w którego głębi umieszczono wśród kwiatów portret cesarza.

Przy barjerze kolejowej i wzdłuż ulicy Lubicz, dalej przed wylukiem na ulicy Kopernika i w przedłużeniu ulicy Starowielnej aż po Dajwór i wzdłuż tego aż do mostu kolejowego, powiewa mnóstwo flag a tłumy ludności wznosiły okrzyki.

Gdy pociąg się zatrzymał, powitał cesarza następująca przemowa prezydent m. Krakowa, p. Feliks Słachetkowski: „Najjaśniejszy Panie! Miasto nasze wita Cię w tej radojnej acz krótkiej chwili w niezłomnej wierności i lojalności, jak zawsze, pełnym zapału okrzykiem: Najjaśniejszy Pan cesarz i król Franciszek Józef! Niech żyje!”

Okrzyk ten powtórzono kilkakrotnie z zapalem, a cesarz zdawał się być z entuzjastycznego przyjęcia zadowolony. Po odbyciu przelagada kompanii honorowej, namiestnik przedstawił cesarzowi biskupa Dunajewskiego, prezydenta miasta Słachetkowskiego, prezydenta sądu Zborowskiego, Pawła Popieła, ks. Radziwiłła, ks. Marcelego Czartoryskiego, br. Konopkę, Madsyńskiego, Weigla, Zolla i wielu innych.

Monarcha rozmawiał ze wszystkimi osobami mu przedstawionymi. Do deputacji szlachty powiedział: „Dziękuję, żeście się tak licznie zbrali. Zawsze chętnie przyjeżdżam do Galicji, gdzie pewny jestem serdecznego przyjęcia. Wierzę, że mi panowie, że ja jestem zawsze waszemu krajowi szczerze oddany”. Następnie pytał cesarz Zborowskiego o stosunki sądownictwa, a z Zollem mówił o uniwersytecie.

O godz. 5 min. 45 ruszył pociąg dalej ku Jarosławiu, żegnany wiatami.

Święte cesarza tworzą: Jenerał Thurn-Taxis, hr. Paar, Bolfrass, adjutant Saar i Poten, kapitan Giesl, szef sekcji Papay, major Górgey, kapitan Weber, lekarz Podracki, radca dworu Haan i oficer Szibniewski.

Pociąg dworski prowadzi generał dyrektor Sochor, dyrektor Sładkowski i nadinspektor Elsner.

W ciągu dalszej podróży, na stacjach kolejowych między Krakowem a Bochnią, mianowicie zaś w Podgęzcu i Kłaju, ustawiły się liczne rzesze miejscowej ludności, a mianowicie duchowieństwo, reprezentanci władz, bractwa z chorągwiemi, ludność wiejska itd. Gdy pociąg wjeżdżał na stację w Bochni, odezwały się salwy moździerzy, a kapela salinarna zaintonowała hymn ludowy. Na pięknie przystrojonym dworcu oczekiwali przybycia monarchy reprezentanci władz rządowych, autonomicznych, duchowieństwa, dalej zarządca salinarny Jakesch z urzędnikami i liczna publiczność.

Cesarz powitał tutaj prezes Rady powiatowej, p. Zdzisław Włodak, temi słowami: „Witajcie, Najjaśniejszy Panie, imieniem ludności powiatu bocheńskiego, składam Ci Najmiłsiwszy Cesarzu i Królu holdy wierności i przywiązania do Twej dostojnej osoby i Twej dynastji. Bacz je najszlachetniej przyjął jako oznakę wdzięczności za nadanie nam instytucji, które wyłącznie Tobie Najjaśniejszy Panie zawdzięczamy. Najjaśniejszy Pan, najmiłsiwszy panujący nam cesarz i król Franciszek Józef niech żyje!”

Okrzyk ten powtórzono trzykrotnie, potem przemówił burmistrz Bochni, p. Jakób Michnik: „Imieniem starożytnego królewskiego grodu Bochni witamy Cię Najj. Panie, wolejąc z głębi serca: Nasz najmiłsiwszy cesarz i król Franciszek Józef niech żyje!”

Cesarz podziękowawszy za te objawy holdu, przemówił kilka słów do przedstawionych mu osób, poczem o godz. 6. m. 38 pociąg dworski odjechał ku Tarnowu.

Tutaj, na wspaniałym udekorowanym dworcu zgromadzili się: duchowieństwo z biskupem ks. Zobosem, członkowie Rady pow., korpus oficerów tutejszej załogi, reprezentacja Rady miejskiej z p. W. Rogoyskim na czele, obywatelstwo, woj-

O tajnych politycznych związkach w Galicji

od roku 1832 do roku 1841.

Opowiadanie Henryka Bogdańskiego.

(Ciąg dalszy).

Młodzież uczęszczająca do szkół publicznych także polczono do takich korporacji. Zaprowadzono więc w obwodach, gdzie były gimnazja i licea, Komitety szkolne. Lwowski taki komitet nazwano „Akademickim”. Młodzież dojrzała, więcej wykształcona i silniejszej woli, przyjmowała komitet do związku i odbierała od niej ustne sprawozdania. Przedmiotem propagandy szkolnej były przedewszystkiem moralność i nauka na le narodowemu; tudzież zabiegała do wytrwałej domowej pracy, i odstrężania od miejsc publicznych, niszczących moralność, zdrowie i zasoby nieogrodzonej młodzieży, i kradnących drogi im czas; także wprawa fizycznych i umysłowych sił. Zaprowadzono między uczniami składki pieniężne, choćby najmniejsze, na zakupno książek, odpowiednich naukowemu ich zawodom, z wykluczeniem wszelkich broszur rozognających i tak już gorące uczucia młodzieży. Starano się ile możności wprowadzać domowe wykłady przez zdolniejszych kolegów dziejów polskich i ruskich. Nimby jeszcze powstały księgozbiory szkolne, udzielała Rada obwodowa młodzieży książek ze swego zbioru, oddanego w zachowanie Karolowi Sznajderowi, członkowi swojemu, nabytego ze składek, do których każdy

członek był obowiązany. Przewodnictwem komitetu akademickiego powierzyła Rada obwodowa Kazimierzowi Grocholskiemu, który z dodanym sobie Florjanem Ziemiakowskim, słuchaczem prawa, młodzieńcem bardzo uduchowionym i obrotnym, kierował sprawami młodzieży, za pomocą głównie Eugeniusza Chrzastowskiego, także słuchacza prawa, jako nadsłuchacza. Młodzież chciała zaprowadzić między sobą związek wzajemnej pomocy, ale do tego, jako skupiania się, mogącemu zwrócić na siebie oczy policji, nie dopuszczono; starano się tylko obudzić w młodzieży uczucie dobroczynności i miłosierdzia ku pomocy potrzebującym kolegom.

Jak między wszystkimi warstwami narodu, tak i między szkołą młodzieżą, miała policja swoich szpiegów. Najwięcej odznaczającym się był Jan Solecki, akademik z wydziału filozoficznego. Był to młodzieniec zdolny i nieźmiernie przebiegły. Ojciec jego, także Jan Solecki, urzędnik skarbowych dochodów w Stanisławowie, szkolny kolega i serdeczny przyjaciel dyrektora policji we Lwowie Leopolda Sachera Masocha von Kronenthal, powierzył swego syna jego opiece; ten go wykierował na szpiega, placąc mu miesięcznie po 30 zł. m. k. Solecki spoufalił się z młodzieżą; lecz ta, znając jego stosunki z Sacharem, nie dowierzała mu. On, widząc odstręczenie jej od siebie, przyznał się jej, że go Sachar chce jako szpiega użyć, czego on nie odpycha od siebie w tym jedynie celu, aby jako prawy Polak był użytecznym związkowi narodowemu, którego istnienia się domyśla, wyrzykaniem związków tajników policji. I w samej rzeczy wykrywał niektóre, przestrzegając kolegów i nalegał, aby związane z nim znowe tajnych szpiegów, którzyby pod przewodnictwem Sachera dowiadawali się o różnych przeciwnarodowych zabiegach rządu i tym sposobem czynili je nieszkodliwymi

działaniu narodowemu. Lecz gdy się o tem komitet akademicki dowiedział, nakazał ostrożność w postępowaniu z nim i niewiedowania się w żadne tajne umowy; lecz zarazem nie odpychał go od siebie, ale korzystanie z jego policyjnych stosunków. Nie mógł więc Solecki innej wyrządzić krzywdy młodzieży, jak tylko uwiezienia niektórych z czytania zakazanych książek. Przeciwnie zdołał jednego z kolegów swoich, którego nazwisko niech będzie zatajone, uwieść, który w początkach, wazdłszy z Soleckim w porozumienie dla szpiegowania rządowych szpiegów, stał się rzeczywistym szpiegiem Sachera, tem szkodliwszym, że był przebiegłym jak Solecki, ale zdolniejszym od niego.

Dwie Rady obwodowe, Lwowska i przemyska, były przywiedzione do zaprowadzenia jeszcze jednego komitetu, z którym długo się ociągano jako niebezpiecznym, to jest komitetu wojskowego. Choć Stowarzyszenie ludu polskiego nie dążyło do zbrojnego powstania, przeciwnie, gdy lud głównie wiejski, przez zepsuty język rodzinny w wojsku swoich dzieci, przynoszony do domu, pusze język swój nakreślanie go na niemieckość, jakby na coś wyższego; gdy w wojsku uczył żołnierza czytać i pisać tylko po niemiecku — więc Stowarzyszenie ludu polskiego, korzystając z wydarzonej konieczności wpływania na wojsko, usiłowało skierować ich tajnie, już w wojsku postrzeżone porozumiewania się do utrzymywania czystości rodzinnego języka, czyto polskiego czy ruskiego; tudzież do oświecania go, że między Rusinem a Polakiem nie ma różnicy, tylko jest różnica między nimi a Niemcami i do pokrzyżowania nauki niemieckiej, nauką ich przez pozyskanych podoficerów także czytania i pisanie po polsku lub po rusku; aby nietylko samych żołnierzy, ale przez nich i gminy od pnia narodowości ochronić, i nie do-

puścić do szkodliwego, a mogącego nastąpić zbrojnego poruszenia, które byłoby burdą, i zniweczyłoby czynności i zadanie związku.

Popęd do tych tajnych porozumień w wojsku dał Józef Pragłowski. Za jakies przekroczenie, mające źródło swoje w rewolucyjnej wojnie z roku 1831, był oddany do wojska, jako człowiek politycznie niebezpieczny, i odesłany do pułku we Włoszech. Więcej wykształcony od innych żołnierzy, i mający już popęd do politycznych knośn, łatwo porozumiał się z włościami sprzyjającymi, którzy przyciągali żołnierzy do rewolucyjnych zamiarów, choćby tylko dla zwłoczenia ich przywiązania do rządu. Ciekawo oficerowie pułku zbliżali się do niego w chwilach wolnych od świątek, aby poznać powody jego ukarania służbą wojskową. Pragłowski przyznając do tajnych porozumień, gdy już jako podoficer dostał się do Przemysła do pułku Mazuchellego, mającego swoje stanowisko w obwodzie przemyskim, i przypatrywał się narodowemu ruchowi, który z przelagadawaniem odgadywał, usiłując zaszczerpieć w tym pułku wyzniesione z Włoch rewolucyjne zasady; a gdy właśnie wiencał w tym i w innych pułkach wielu było wziętych do wojska, należących w czasie wyprawy moskiewskiej Żaliwskiego do związku bezimiennego, zamysł jego szedł po jego myśli; i przez nich to, utrzymujących ciągle ze związkowymi stosunek znajomości, czynności jego doszły do wiadomości Rady obwodowej przemyskiej. Wciągnięto więc Pragłowskiego do Stowarzyszenia ludu polskiego bez wyjaśnienia mu pojedynczych jego władz wyższych, i zaprowadzono w Przemysłu komitet wojskowy, na którego członków postanowiono tegoż Pragłowskiego, Grzegorz Towarnickiego cukiernika, Karola Moszczalskiego słuchacza filozofii w liceum przemyskim i Edwarda Bajera syna przemyskiego aptekarza.

We Lwowie powstał podobny komitet znacznie później, już po zastąpieniu Stowarzyszenia ludu polskiego znowu nowym związkiem. — Pragłowski, umiejąc pięknie rysować, pod pozorem dzielenia nauki rysunków, schadzał się otwarcie z członkami komitetu.

I tak powoli i stopniowo rozpoczęła się czynność wojskowa, już w porozumieniu z kilkoma oficerami i podoficerami, naprzód w batalionie przemyskim, wedle wyżej wyłożonej myśli Stowarzyszenia ludu polskiego, prowadzona przez Radę obwodową i kłóroto czynności później do innych pułków przeszły. Wszelkimi siłami starano się, aby działaniu temu odjąć pozór tajnego związku, i nie dopuścić do ukształtowania się jego — co się przecież, pomimo stawianych przeszkód, nie powiodło; bo w ciągu czasu powstał z tych w początku tylko narodowo-propagandycznych porozumień spisek wojskowy, który później spowodował wiele złego, i był jednym z głównych powodów upadku związków, jak słusznie Stowarzyszenie ludu polskiego ze wstrętem przewidywało.

Czynności Stowarzyszenia ludu polskiego słył pomyślnie, pomimo wydarzonych często uwiezień po miastach i po wszech, które związkiwo nie szkodliły, bo policja tylko omackiem je wykonywała, wchając tajne związki, i uwiezionych wypuszczała. Jan Prohaska, nie czując w sobie dostatecznej siły utrzymania moralnej przewagi nad mieszczanami, usunął się od prowadzonego nad nimi przewodnictwa — ta gromadka mieszczan rozplynęła się, i nie zaprowadzono już dla nich osobnych przedstawicieli, dla braku odpowiednich ludzi, ale ich podciągnięto pod ogólną organizację.

(C. d. a.)

ci i burmistrze miasteczka Tuchowa i Ryglie, zbor izraelicki z p. Hermanem Merzem, starosta Plawicki z urzadzaikami starostwa, urzadu po datkowego, dalej p. Stanislaw Dolinski i urzadnicy prokuratori państwa, urzadnicy powiatowej dyrekcji skarbu z p. Czaplińskim, urzadnicy kolei państwowej, koleji Karola Ludwika, poczty i telegrafu, profesorowie gimn. i seminar. naucz. mekiego, adwokaci i notariusze, nauczyciele szkół ludowych, reprezentanci dyrekcji kasy oszczędności itd. Za delegacjami i reprezentacjami zajęli miejsce cisnąca się tłumnie publiczność i obywatelska straż honorowa. Pociąg dworski wśród odgłosu hymnu ludowego stanął tu o godzinie 7 m. 26. rano. Z powodu ćwiczeń, kompanji honorowej nie było tutaj; nie było też żadnych przemówień; przedstawiono tylko cesarza i biskupa Zohosa, prezydenta sądu Dolńskiego, zastępcę komendanta placu podpułkownika Taseha, wiceprezesa Rady pow., burmistrza Rogoyskiego i dyrektora gimnazjum Trzaskowskiego.

W chwili wjazdu pociągu dworskiego na dworzec, publiczność wydawała głośnie okrzyki na cześć cesarza. W czasie odejścia pociągu, który tu zatrzymał się tylko 4 minuty, muzyka miejska zaintonowała krakowiaka. Z wiatru katredralnej i ratuszowej powiewały flagi o barwach państwa, kraju i miasta. Część Tarnowa od strony toru kolejowego przystrojona jest w chorągwy, dywany i szleje, to samo ul. Krakowska przy moście i św. Marcina przy rampie kolejowej były udekorowane. Po drodze widać cesarza 2000 robotników, zatrudnionych około budowy drugiego toru kolejowego, a na stacjach Wola rządnicza i Walzi, zgromadzili się mieszkańcy okolicznych gmin z proboszczami i procesjami.

W Dambicy na dworcu, gdzie zgromadziła się tłumnie publiczność, przemówił do cesarza prezes Rady powiatowej p. Michalski w taki w ten sposób: „Bada powiatowa i cała ludność powiatu rozpętkuje koryzając z zapalem ze sposobności wyrażenia Ci najmiłościwszej Panie uczuć swoich wiernopoddanych, które kraj ten ożywiają, a które wzmocnia jeszcze i rozgrywa przykład bohaterstwa poświęcenia się ciężkim obowiązkom monarszym, jaki nam najjaśniejszy Panie dawać nie przestajesz. Za przykładem Twoim najj. Panie, spełniać zawsze jesteśmy gotowi obowiązki nasze względem tronu i ojczyzny. Tren, ojczyznę i wielkodusznego monarchę naszego oby Bóg zastaniał i do coraz większej chwały i potęgi prowadzić raczył. Niech żyje cesarz!”

Pociąg zatrzymał się tutaj tylko trzy minuty, poczem ruszył dalej wśród okrzyków na cześć monarchy.

Z terenu manewrów podaje Gazeta lwowska następujące szczegóły:

Jarosław, 1 września. Na przyjęcie Najj. Pana przystrojono się miasto, dzięki zarządowi miejskiemu, na którego czele stoi c. komisarz rządowy, p. Pawlikowski, w szatę odświętną. Prace około stosownego udekorowania dworca kolejowego, są w pełnym toku, a natomiast ukończono już prawie zupełnie dekorację ulic. Ulicę Kolejową i część ulicy Krakowskiej, aż do hotelu warszawskiego, jest wspaniale udekorowana w maszy, z których powiewają flagi o barwach państwowych, krajowych i miejskich. Na tych masztach, połączonych ze sobą festonami, są pomieszczone tarcze z herbami Najj. Pana, państwa, kraju i miasta. Do stosownego udekorowania ulic m. Jarosławia przyczyniła się niemała stolica kraju, a względnie wiceprezydent dr. Marchwicki, który najzupełniej odstepił Jarosławowi część bogatego zbioru przedmiotów dekoracyjnych.

Na skrócie z ulicy Kolejowej, na drogę prowadzącą do pobliskiego Pawłosiowa, ustawiono okazały łuk tryumfalny, a dookoła niego ustawiono obszerne trybuny dla publiczności.

Drugi łuk tryumfalny ustawiono na granicy m. Jarosławia, na drodze prowadzącej do Radymna, a względnie do Krakowa, dokąd Najj. Pan wyjedzie d. 6. bm.

D. 3. b. m. podczas podróży Najj. Pana z Jarosławia do Pawłosiowa, ustawioną będzie wzdłuż drogi banderja konna, złożona z włościan gmin okolicznych.

Poczyniono tu już także wszystkie przygotowania do przyjęcia dostojnych Gości towarzyszących Najj. Panu w tegorocznej podróży do Galicji. I tak: J. E. Namiestnik Kazimierz hr. Badeni, który towarzyszy Najmiłościwemu Monarsze w całej podróży, począwszy od Krakowa, zamieszka wraz z szefem biura przydziałnego ek. Namiestnictwa, radcą Terleckim, w Jarosławiu, u aptekarska p. Rohma.

U ek. starosty, p. Hnha, mieszkać będą: niemieckie attaché wojskowy, major i przyboczny adjutant Daines, tudzież włoski attaché wojskowy, podpułkownik Brusati.

D. 3. b. m. o godzinie 4. zrana przyjeżdża do Jarosławia Najj. Pan. Albrecht z JE.

Ministrem wojny, hr. Bauerem. Najj. Pan Albrecht odjedzie do Tuzemp, majątku posła p. Edwarda Micewskiego, a J. E. Minister wojny zamieszka w Jarosławiu u jenerała dywizji Mildego.

We wtorek, po południu, ma Najj. Pan z wiedzid w Jarosławiu koszar i baraki; wieczorem zaś miasto przygotowuje iluminację.

Dom publiczny i prywatne przy ulicach, przez które Najj. Cesarz przejeżdżać będzie, mają być stosownie udekorowane.

Pawłosów, 1 września. Chwilowa rezydencja Najjaśniejszego Pana w Pawłosowie, majątku JE. Wilhelma Siemieńskiego-Lewickiego, przedstawia się skromnie. W niewielkim parku cienistym wznoszą się dwa skromne budynki mieszkalne: jeden parterowy, w którym zamieszka Najj. Pan, a drugi piętrowy, w którym przebywać będą członkowie świty. W dalszym budynku mieści się kuchnia i służba dworska. Wszystkie apartamenty, przesznaczone dla Najj. Pana i członków świty, zostały już zajęte przez służbę dworską, i wstęp do nich dla szerszej publiczności jest wzbroniony. Apartamenty dla Najj. Pana są skromne, albowiem bardzo gustownie urządzone.

W budynku piętrowym mieszkać będą między innymi: Jenerał adjutant Najj. Pana: hr. Paar i Bofras; nadworny koniuszy ks. Thurn-Taxis; szef sztabu jenerałego Beck; hr. Wolkenstein; major Górgy; jenerałny lekarz sztabowy Podratzky; przyboczni adjutanci hr. Saar i Poten.

JE. Wilhelm hr. Siemieński-Lewicki, wraz z małżonką i synem, przyjeżdża dzisiaj wieczorem, albo najdalej jutro z rana do Pawłosiowa.

Po przyjeździe Najj. Pana w d. 3. bm. odjedzie hrabina Siemieńska do Przeworska, zaś hr. Siemieński, wraz z synem, pozostaną w Pawłosowie aż do odjazdu Najj. Pana.

Pogoda w dniu dzisiejszym pozostawia wiele do życzenia, ale miejscowi meteorologowie zapowiadają na jutro, a najdalej na wtorek, pogodę stałą.

(Telegramy „Gazety Narodowej“).

Rzeszów d. 2. września. Pociąg z cesarzem stanął tu o godz. 9. min. 20. Monarcha, zrobiwszy przegląd kompanji honorowej, uczcił w krzyż podany przez miejscowego proboszcza ks. kaonika Gruszkę, z którym rozmawiał, wyjechał przemową prezesa Rady powiatowej Adama Jędrzejowicza, poczem pytał go o stosunki powiatu.

Prócz tego mówił cesarz ze starostą p. Fedorowiczem, z ks. kan. Buczką p. Horodyskim, majorem Pawlikowskim, burmistrzem Zbyszewskim, poczem zwrócił się do przełożonych c. k. władz i zakładów naukowych, a po przemówieniu do prezydenta sądu Lubaszkę, prokuratora Zakliki, radcy skarbu Majdingera, dyrektora gimnazjum Lercha i dyrektora seminarjum nauczycielskiego Vimpellera, odjechał o godz. 9. min. 30, żegnany okrzykami: Niech żyje!

Banderja z 400 koni towarzyszyła pociągowi aż do mostu na Wisłoku. Pogoda sprzyjała.

Jarosław d. 3. września. Dziś rano o godzinie 4. przyjechali tu arcyksięcia Albrecht i Wilhelm z p. ministrem wojny Bauerem. Arcyksiężta odjechali do Tuzemp, p. minister zaś zamieszkał w Jarosławiu u dywizjona jenerała Mildego.

Jarosław dnia 3. września. Na powitanie cesarza przybyli do Pawłosiowa: biskupi przemyscy: ks. Lukasz Solecki i ks. Jan Stupnicki, pp. Ludwik hr. Wodzicki, Wilhelm hr. Siemieński-Lewicki, Włodzimierz hr. Russocki, dr. Fr. Smolka, Adam ks. Sapieha, Jerzy ks. Czartoryski, Jan hr. Tarnowski, Jakób hr. Simonowicz, Eustachy ks. Sasguzsko, ks. Andrzej Lubomirski, ks. Władysław Sapieha, ks. Kalikst Ponicki, ks. Leon Sapieha, Jan hr. Stodnicki, Jan hr. Tarnowski z Chorzelowa, Roman hr. Potocki, Jan hr. Szepczycki, Stanisław hr. Stadnicki, Stanisław hr. Badeni, Wojciech hr. Dzieduszycki, Władysław hr. Baworowski, Szczygły hr. Koziebrodzki, Kazimierz hr. Żubiński, Władysław hr. Wolański, Stanisław hr. Tarnowski, Mieczysław hr. Borkowski, Franciszek hr. Mycielski, Edward hr. Bazyński, Albert hr. Ostner, Antoni hr. Wodzicki, Agenor hr. Gofuchowski, Leon hr. Piniński, Franciszek hr. Potulicki, Kazimierz hr. Drohojowski, Tadeusz hr. Horoch, Adolf hr. Brunicki, Oktaw Pietruski, Józef hr. Męciński, August Gorajski, Adam Skrzyński, Feliks Gniewosz, Antoni Tyszkowski, Włodzimierz Niezabitowski, Stanisław Polanowski, Zygmunt Dembowski, Stanisław Gniewosz, Stanisław Brykczynski, Juliusz Korytowski, Juliusz Bielcki, Apolinary Jaworski, Jan Trzeciński, Teofil Żurawski, Julian Puzyna, Józef Skarbek-Borowski, Zdzisław Skrzyński, Włodzimierz Gniewosz, Stanisław Starowiejski, Tomisław Rozwadowski, Hipolit Boh-

dan, Jan Vivien, Józef Wiktor, Dawid Abrahamowicz, Stanisław Jędrzejowicz, Edward Micewski; dalej reprezentacja miasta Lwowa pod przewodnictwem prezydenta Mochnackiego, i naczelnik gminy Pawłosiowa.

Deputacja lwowskiej Rady miejskiej składają: prezydent Mochnacki i pp. Michalski, Zacharzewicz, Roszkowski, B. Goldmann, Gołb i Schayer.

Na czele tego grona obywateli i Wydział krajowy hr. Jan Tarnowski następująca przemowa:

Najjaśniejszy Panie! Wydział krajowy, szlachta i postowie Sejmu królestwa Galicji, zgromadzeni tu dzisiaj ze wszystkich okolic kraju, czują się nad wszelki wyraz szczęśliwi, że mogą znów Waszą Cesarzką i Królewską Apostolską Mość najjużniejszego powitać i słowem i stóp Twoich, Najjaśniejszy Panie, hołd niezmiennych i najpoddańszych uczuć.

Podniosła i uroczyście jest chwila, gdy wspaniałomyślny monarcha staje w pośród ludu, którego serca przejęte są dla Niego czcią i miłością. Jeżeli zaś najdostojniejsza Osoba Twoja, Najjaśniejszy Panie, nawet poza granicami monarchii wzbudza tyle czci i szacunku, o ile wiarą i miłością jest ludność, zostająca pod sprawiedliwym i pełnym sławą berłem Waszej Cesarzkiej i Królewskiej Apostolskiej Mości.

Wszystkie ludy Austrii mają sobie za szczególne obowiązek wielkodusznego, najszlachetniejszego monarchy i ubiegają się o pierwszeństwo w okazywaniu wierności i przywiązania. My, których Najjaśniejszy Panie do ojcowiejszego serca niejako przyciągnął raczył, koryz w szczególności Tobie wszystko mamy do zawdzięczenia, zbliżamy się do Najjużniejszego Tronu z jednym uczuciem górującym nad wszelkimi innymi, z uczuciem najjużniejszej i niewygasłej wdzięczności.

Racz Wasza Ces. i Król. Apostolska Mość najmiłościwiej pozwolił, bym w imieniu obywateli ludu, tę ziemię zamieszkałą, słowem i stóp Twoich Najjaśniejszy Panie najjużniejszej zapewnienie tej wdzięczności, czci i niezłomnej wierności, jakimi dla Najdostojniejszej Osoby Twojej i dla najlaskawiej nam panującego najjużniejszego Domu, całą ludność tego kraju jest przejęta.

Niech Bóg strzeże, błogosławi i zachowuje Waszą Ces. i Król. Apostolską Mość! Najjaśniejszy Cesarz i Król nasz niech żyje!

(Okrzyk ten powtórzył wszystkie obecni trzykrotnie z nieopisanym zapalem).

Cesarz odrzekł (po niemiecku) w ten sposób: „Z radością widzę Panów tak licznie tutaj zebranych i dziękuję najgorzej za tak serdeczne powitanie, przeniknione uczuciami wernego przywiązania. Wiecie Panowie, jak bardzo leży mi na sercu dobro ludności tego kraju, którego przedstawiciele zawsze pełni ofiarności czynią zadanie wymaganiom mocearstwowej stanowiska Państwa. Panowie przeto możecie być przekonani, iż żywo uolewam, że w tym roku swiętsza, trudny rolników nie zostały pogłoskowane pomysłniejszym wynikiem. Z pomocą Bożą i wytrwałą pilnością pragniemy jednakże w tej mierze lepszej spodiobać się przytoczyć. Przyczem możecie być zawsze pewni Mojej nieustannej ojcowski pieczołowitości dla poparcia rozkwitu i wszystkich uprawnionych interesów tego wernego kraju.”

Dalszy program pobytu cesarza jest następujący:

Dziś o godz. 6. wieczorem odbędzie się obiad dworski. Od jutra począwszy będzie monarcha uczestniczył w manewrach. Jutro 4. i 5. września odbywać się będą także obiady dworskie o godz. 6. wieczorem. W piątek zrana nastąpi wyjazd powozami do Wielitna, gdzie przygotowane będą konie wierzchowe. Po ukończeniu ćwiczeń nastąpi wyjazd do Krakowa, gdzie tymczasem dwór przeniesiony zostanie. W piątek odbędzie się o godz. 6. obiad u arcyksięcia Albrechta, toż samo dnia 7. września po ćwiczeniach. W niedzielę zrana o godz. 8. odprawiona zostanie masa św. w kaplicy zamkowej, a tegoż dnia o godz. 6. po południu odbędzie się ostatni obiad u arcyksięcia Albrechta. W poniedziałek d. 9. września po ukończeniu ćwiczeń wojskowych nastąpi wyjazd na dworzec w Jarosławiu, zgd o godz. 4. po południu uda się monarcha w dalszą podróż osobnym pociągiem dworskim do Litomyśla.

Z Litomyśla, uda się cesarz d. 14. b. m. przez Wiedeń-Ujsozny do Kiszber. dokąd przyjeżdże d. 15. b. m. w południe. Z Kiszber wyjeżdże Monarcha d. 17. b. m. wieczorem do Gódelo.

Kronika miejscowa i zamiejscowa. Lwów dnia 3 września.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała: tymczasowego nauczyciela młodszego szkoły w Rzespieniu marciowskim, Ludwika Trzeleńskiego, stałym nauczycielem kierującym młodszymi szkołami filialnymi w Rzespieniu marciowskim: tymczasowego nauczyciela szkoły w Dziubkach, Sydyonę Zaleską 2de vote Olszańską, stałą nauczycielką szkoły etatowej w Białystosach.

Przeniesienia. P. namiestnik przesłał komisarza powiatowego Józefa Zaleskiego z Bóbrki do Rzeszowa, zaś praktykanta konceptowego Ludwika Jędrzejowicza z Rzeszowa do Lwowa i przydzielił go do służby przy c. k. namiestnictwie; praktykanta konceptowego s. k. namiestnictwa Władysława Tysskowskiego, przesłał z Gorli do Kamionki Strumiłowej, a praktykanta konceptowego Adolfa Piasickiego ze Lwowa do Gorli i przydzielił ich do służby przy dotychczasowych starostwach.

W Dambicy między innymi deputacjami ze stał cesarzowi przedstawiony i p. Gwalbert Ziembicki, jako szef przedsiębiorstwa budowy drugiego toru. Jak nam telegrafują, cesarz wyraził z powodu postępu robót najwyższe zadowolenie i oświadczył p. Ziembickiemu, że jest tym, wręcz niepojętym postępem budowy, w najjużniejszym stopniu zdumionym.

Minister Dunajewski, który bawi w Baden-Baden srebil wyjechać nad Ren i powrócił do Wiednia 5. lub 6. bm.

Minister Zaleski bawi w Wiedniu i zastępuje ministra sprawiedliwości hr. Sebuborna, który zwiedził wystawę paryską i obecnie przebywa z rodziną w Dieppe.

Hr. Taaffe, który bawił w Wiedniu, odjechał do Nalkowa (w Czechach) Ślub dwóch siostr hr. Taaffe odbył się ma w Wiedniu 15. września.

Ks. metropolita Sembratowicz wrócił już do Lwowa.

Ks. Kuziów z Dyblowa odwiedza w Diele, że ani go nie aresztowano, ani rewizji domowej u niego nie przedsiębrano.

Dr. Władysław Tatarczuk, lekarz miejski, powrócił z kąpieli i ordynuje jak pierwsi.

Dr. Józef Wiczowski, lekarz, wyjechał na granicę w celach naukowych na kilka tygodni.

P. Stanisław Baldwin Ramułt, redem z Tarnowa, ukończony prawnik, otrzymał dyplom z c. k. akademią realną wiedeńską z prawem używania tytułu dyplomowanego rolnika.

Dr. Teobald Semilski, adwokat krajowy został samianowany syndykiem gmin. Zakładu kred. ziemskiego, którego likwidację, jak wiadomo, objął Bank krajowy.

Z armii. Na emeryturę przeniesieni zostali pułkownik 40 pp. Emil Medycki i otrzymał order śnieżnej korony III. klasy, tudzież podpułkownik 90 pp. Karol Hofman.

Szach w niebezpieczeństwie. Weseraj wieczorem rozszalał się po Lwowie wieść, ale wiadomo o ile sprzeczna, że pociąg rosyjski wiozący szacha, wykoleił się między Winnicą a Żmierzanką. Wagon szacha przechylił się tak na bok, że niepodobna było dostać się do wnętrza. Szach wyskoczył przez okno, strzelił się z wysokiego nasypu i spadł się w bagno. Uszkodzenia znacniejszego nie odniósł.

Rada gminna w Janowie została rozwiązana. Komisarz rządowym ustanowiony miejscowy aptekarska p. Wieszynski.

Zmarł Michał Sigmund, kapitan-rachmistrza, dnia 31. z. m. w Krakowie, zmarł w 60 roku życia.

Śniegi wielkie spadły w górach tyrolskich i w Tatrach węgierskich. Spadłszyw się należy czuwanie powiatu.

Dyrekcja Towarzystwa gimnastycznego „Sokol”. W Lwowie podaje do wiadomości, iż z powodu rekonstrukcji podłogi w głównej sali, ćwiczenia gimnastyczne rozpoczyna się dnia 9. września b. r. Ćwiczenia członków odbywać się będą w poniedziałek, środek i piątek o godzinach 7-8 wieczorem, uczniów w wieku od lat 10 we wtorek, czwartek i sobotę od godziny 7-8 wieczorem, uczniów od lat 6-10 we wtorek, czwartek i sobotę od godziny 11 1/2-12 1/2 w południe, ćwiczenia pań i uczennic w poniedziałek, środek i sobotę od 4-5 po południu, kursu nauczycielskiego we wtorek, czwartek i sobotę od godziny 8-9 wieczorem.

Dyrekcja kolei państwowych donosi nam: Z dniem 3. bm. podjęty znowu ruch na szlaku Csernekow-Suczawa. Mianowicie ruch tak osobowy jak i towarowy między stacjami Cserniewic i Csernekow, również z Hadkalfy do Hatny względnie do Suczawy, zaś między stacjami Csernekow i Hadkalfy tylko ruch osobowy.

Przy moście na Sercele koło Csernekowice trze ba jeszcze przesiadać i pakunki będą przesłane. Między Cserniewicami i Suczawą kursują pociągi tym czasem tylko dwa razy. Mianowicie popołudnie pociągi nr. 1 i 2., pociągi mieszane nr. 4. i 7. codziennie, dalej mieszany pociąg nr. 10. z Hilboki do

Cserniewic w poniedziałki, środy i czwartki. — Również 3. bm. podjęte ruch tak osobowy jak i towarowy na kolei lokalnej z Hilboki do Berhometu.

Przedliczne okazy kwiatowych storczyków (Orchideae), w tej porze swiętsza należąca do osłabienia, mieliśmy sposobność widzieć i podziwiać w zakładzie ogrodnym pana Edmunda Biedla przy ulicy Lyczakowskiej.

Dar cesarski. Cesarz udzielił z prywatnej swej skatuly gminie Hadle szlarskie, w powiecie rzeszowskim, na restaurację cerkwi, zapomogę w kwocie 100 złr.

O podwożeniu i uszkodzeniu w skutek deszczu podaje Gazeta Lwowska następujące wiadomości:

Stanisławów w d. 1. września. Mosty nr. 3, 4, 5 i 18 na trakcie Kozalatawskim całkowicie zrujnowane; zaś nr. 19 i 68 mezo uszkodzone. Groble w wielu miejscach poprzysmano.

Miejscowości: Wolezycie, Podźnie, Uheraliki, Jamnos i Mykietin zalane.

Nadwórna d. 1. września. Komunikacja z Wgrami przerwana z powodu zniszczenia gościńca i uszkodzenia kilku mostów.

Stan powietrza. Obserwatorium szkoły politechnicznej donosi 3 września:

W ubiegłym dobie, długo od 12. godz. w południe mieliśmy wiatr zachodni, stan nieba zmienny, a powietrze wilgotne.

Średnia temperatura doby była 14.2° C; najwyższa 19.0° C, najniższa 9.8° C.

Dziś rano było mgła i rosa. Znitka barometryczna 750-755 mm. znajdowała się we wchodniej Rusji; sywka 770-785 w Prusach; sznika drugorzędna w Irlandji.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 rano 768 mm.

Prognoza na dzień następujący od 12. godziny w południe 3. września:

Wiatr północno-zachodni, średnia temperatura doby około 13° C, niebo przeważnie zachmurzone, a powietrze wilgotne; deszcz chwilowy.

Jutro, d. 4. września: św. Rozali P. — św. Zappa M.

Tragedja miłosna. U gospodarza Kaepra i Katarzyny Stasiaków we wsi Parupe, w pow. Łęczyckim, służył urodny parobczak, Walenty Wieszynski, ze wsi Dalików. Młoda gospodyni upodobała sobie rzadkiego parobka, który również spałał miłością do niej. Stary Kaeper zauważył wprawdzie sbytnie opiekowanie się sobą parobkiem, usunął to jednak ostropliwie. Odwiedzając się za tę pobalsliwość, kochankowie zaczęli Kaepra coraz bardziej nienawidzić, a szczególnie kona jego przamyśliwała nad sposobami uwolnienia się od krępujących ją więzów. Po długich namowach siołucha naruszyła skłonni kaohanka do użycia swawoli.

W dniu 17. z. m. rano Stasiakowa wyprawiła mięsa do stajni, aby wydoił krowy. Za nią udał się parobek i jednym uderzeniem siekiera w głowę pozbawił go życia. W tej chwili nadbiegła Kaeprowa i poleciła parobkowi, by dla satarela śladów zbrodni swolki mgła ukrył w stajni, a wieczorem włożył ją na wóz, przykrył słomą i wywiózł w pole. Uczył to parobek i swolki swego pana zrzuciwszy z wozu w rów przy drodze do wsi Gęblos, pusił konie wozu, by w ten sposób wpolić w ludzi przekonanie, że Stasiak samowolnany został w noży na drzewie. Nie udało się jednak ceszej parze. Sprytny wójt gminy zauważył już dawno stonunki, łoszące Stasiakową z parobkiem, odrazu więc odgadł zbrodniarzy, i kiedy swolki Stasiaka przywołano do wsi, polecił parobkowi, by je obaczył. Parobek zważał się, a wówczas, gdy go wójt nagle zagadnął: Powiedź, jak to było? — morderca przyznał się do winy, wobec czego obojga kochanków odstawiono do więzienia w Łęczycu.

Szach, opuszczając granicę Austro-Węgier, także miał wyrazić opinie w prywatnej rozmowie z jednym z towarzyszących mu dostojników:

„Lądowa i morską potęgą mocarstw pokojowych jest niesaproszenie ogromna. Anglij powinni więcej uczyć się języków wchodnich. Za dużo raczone mię baletem, wolę dobrą muzykę.”

Zapewniają, iż szach powiódł za sobą sześćset wielkich skrzyń sprzętów europejskich.

Przezwil żydom. Z powodu ograniczenia liczb żydów, mogących wstępować do uniwersytetów w Rusji, przyjętych zostało do uniwersytetu warszawskiego tylko 12 na 50 kilku kandydatów, którzy wnieśli podania. Pomiędzy oddalonymi znajdują się i tacy, którzy obecnie utracili prawe wstąpienia do uniwersytetu w roku przyszłym, gdyż patent gimnazjalny (matura) ma moc dla nich tylko w ciągu dwóch lat po wyjściu z gimnazjum.

Tryb życia papieża. Od dwóch przeszło tygodni papież opuścił casino czyli pałacyk Piusa IV., na którego ednowienie wydano około 90.000 franków. Pawilon ten bowiem położony jest w dolinie pod wyniosłym wzgórzem, okrytym lasem wijących się roślin i lasów, z którego nawet mosty rzucane są wyższe go piętra pałacyku, aby osłodzonemu staroświ oszczędzić trudu obchodzenia po schodach. Atoli Ojciec św. wkrótce spotrzągnął, że w pawilonie Piusa IV. panował większy upał, niż na drugiem piętrze Watykanu, bo papież po dniu spędzonym w pomienionym pa-

ARJA OSTRYGOWA.

Quasi scherzo z tematów Rossiniady Aleksandra Polifńskiego.

(Ciąg dalszy).

Na dźwięk tych słów zagniewanego gastro-noma, Rossiniego tknęło jakies dziwne, nieprzyjemne uczucie; po chwili jednak machnął ręką pogardliwie i zawrótcił do Gerardiniego.

— A cóż u diabła robiłiscie tam tak długo? — rzekł ten do Rossiniego. No, gdzie jest owe wiano obiecane? Wykam ślinkę za ślinką i ślinką przetracamy, a wy jak kamień w wodę!

— Jak na dziś, musicz obyd się smakiem; teraz daj pokój jereimiadom i chodź ze mną natchmiast.

— Rossini! co tobie jest, co się stało? — Głupstwo, chodź, po drodze wszystko ci opowiem.

Ujął pod rękę Gerardiniego, spojrział z wstęchaniem na stopy skorup ostryg, które niedawno tak smacznie zajadał, i wyszedł szybkim krokiem.

Po drodze opowiedział przyjacielowi całą awanturę z Tacconim.

— Hm... zle... bardzo źle! To byłoby gotowe cię procesować jeszcze. Oszereyta sześćdziesiąt dukatów nie bagatel! Będzie ci teraz twój żółdek ładnie wygrwał canony! Nigdzie przecie nie masz już kredytu; jeden tylko głupi Tacconi w nadziei, że wierszają jego swą nieśmiertelnizną muzyką, żywił cię na kredyt. Zle... nie tęga sprawa przyjacieli!

— Ha!... co się stało, już się nie odstanie! Zresztą mniejsza o to; nie z takich opadów wychodziliś ja cało, to i z tych się przecie wygrzebie.

— A, ciekawy jestem co zrobisz? — Bzecz bardzo prostą: Ty w przeciągu dwóch dni najjużniejsz napisz libretto — komednie, dramatyczne czy tragiczne, jakie chcesz, wszystko mi jedno — byłoby tylko wypelniło cały wieczór. Niem się Tacconi zbierze z processem, opera moja będzie już w kieszeni Barbaja, a jego pieniądże w mojej.

— Daj Boże! wiem, że jesteś geniuszem jakiego nie było od czasów Mozarta, ale tek i to wiem także, żeś próżniak jakich mało; wątpię więc, czy zdołasz tak prędko skomponować dużą operę.

— Bądź o to spokojny. Prawda, że przy pisaniu „Cyrulika“ tak wielkie i częste napadyły mi ataki próżniactwa, że go męczyłem aż całe dwa tygodnie; teraz wszakże, przeciwny potrzeba, tak długo marudzić już nie będę. W tydzień, a najjużniej w dziesięć dni, opera będzie gotową. Zobaczymy!...

Tak rozmawiając, dotarli do mieszkania poety.

Tn Rossini rzucił się na fotel, świeższego przez zęby jakąś, co tylko pomyślaną melodię, poeta zaś — lubo zmęczony — chodząc jakiś czas po pokoju i tart palcem czoło, jakby z niego jakąś dobrą myśl dobyć pragnął. Nagle zatrzymał się na środku pokoju i krzyknął na całe gardło:

— Mam! mam!...

— Co takiego? — zapytał Rossini zrywając się.

— Dobrą myśl!... Widzisz ten knifer Zabędzu z Pesarro? przypatrz mu się dobrze, bo

w niem nasze spoczywa ecalenie. Po co ja mam suszyć sobie głowę nad wyniszkowaniem treści do opery, kiedy tu oto gniąz stopy materji, z których możnaby całe setki libret wykroić. Są tu stare dramaty francuskie, włoskie, angielskie, hiszpańskie, straszne tragedje, tkliwe romanse i różne inne głupstwa wierutne. Siołajmy swą nóżkę Zabędzu mój i wygrzeb książkę z kufra na chybil trafl, a co wygrzebie, z tego wykroje ci takie cacko libretto, że twój rywal Zingaralli, z zazdrości reszłą kosmyków wykubie sobie z głowy.

Rossini wybuchnął śmiechem.

— Bravo! urządził więc sobie loteryjkę. Święty Apolinie ratuj twą kreaturę!

Podbiegł do kufra, otworzył wieko, zanurzył rękę do środka i wyciągnął jakąś zapleśniałą książkę i ciekawym rzucił wzrokiem na tytuł wylosowanego dzieła.

— La Gassa ladra! („Sroka złodziej“) — wykrzyknął.

— Co u licha?... czy czasem nie zamyślasz napisać mi scologicznego libretta, w którym primadonną będzie małpa, jej powiernicą pstra sroka, a pierwszym kochankiem pies bury z kusa łapą i podciętym ogonem... he?...

— Nie wyrażaj! „Sroka złodziej“ toć to — jak mi Bóg miły — tytuł wspaniały, oryginalny, cudowny! Idź spać Rossini, bądź dobrej myśli, za dwa dni będziesz miał libretto, jakie ci los nadarzył. Nie ma czasu do stracenia, natychmiast przeto zabieram się do roboty.

Rossini uściłwał dłoń przyjacielowi i wyszedł, myśląc o dziwacznym tytule przyszłej swej opery, i o roli, jaką ma przeznaczyć bohaterce dramatu... psotrąkatej sroce.

Gerardini dotrzymał słowa. W oznaczonym

terminie, Rossini miał

tyku nasz silny był głowy i wielkie zużycie. Wznowy tedy został dr. Cecorelli, lekarz papieski, a ten po długim namyśle i obejrzeniu ogrodów zapewnia, że położony w nich najwyższy lasy pagórek ma najlepsze zdrowotne własności, i że Olejce św. powinny być jak najdłuższe przesiadywać w sieniu olbrzymich dębów. Jakoż wśród gustywny, nieopodal od jednej z średnowiecznych basen leonowych murów, rozbito przestronny i wspaniały namiot, a Olejce św. każdego rana, po odprawieniu mszy świętej w swojej prywatnej kaplicy, o godzinie 6, udaje się do tego namiotu, gdzie mu śniadanie podają. Po śniadaniu zasiada zaraz do pracy i pisze aż do godziny 11, potem w lektury wraca do Watykanu na posłuchania i na obiad, który zwykle o godzinie 2 jada. Po 4 zaś wraca znów do ogrodu pod namiot i bawi tam aż do 7, to jest prawie do zachodu słońca, przyjmując tutaj nawet niektórych dostojników. To życie letnie pod namiotem w gęstwinie, wielce się Leonowi XIII. podobają. Nadto pomogło mu bardzo do zdrowia. Jakoż obecnie ma się on jak najlepiej, a wszystkie objawy po dziesięciu tygodniach o zmniejszeniu jego choroby się przestym wyznają.

Fotel prababki. O sensacyjnym wypadku opowiada Kurjer Warszawski. „Po śmierci sędziwy pan D., prawnik był odziedziczył kilka starych sprzętów, a między innymi dobrze użyty fotel, który dla braku miejsca już od kilku lat spoczywał na strychu. Obecnie gdy p. D. dźwigał się z ciężką długotrwałą chorobą, przypomniało sobie o bezużytecznym fotelu, i tresowała małżonka ku wygoście rekonwalescencja kaszala ów sprzęt zniósł do strychu. Wypaść jednak niespodzianie mebel odnowić w ten sposób, aby słońce pokryło i przesłodziło włosie. Oczynności tej podjął się siostrzeniec pana D., który pracuje w warsztatach kolejarzów, a jako wykwalifikowany stolarz jest potężnie obanajmiony i z tapicerską robotą. Młody W., zabrawszy się do przesłania, znalazł między wlosiami spory pakiet, a wewnątrz tegoż jakiegoś walora. Ku wielkiemu zdumieniu i uradowaniu całej rodziny koperta zawierała 3 listy zastawne ziemskie I. serii po 1000 rs. każdy, 4 sztuki pożyczek promiowych, 800 rs. w banknotach sturbielowych, wreszcie kwit depozytowy b. Banku polskiego na złożoną jeszcze w r. 1887 sumę 6500 rs. Prawnik spodziewał się, że sędziwa prababka posiada fortunę, lecz nie przypuszczał, aby starszanka ukrywała swe mienie we wnętrzu fotela. Gdyby się przypadek, rodzina D. nigdyby do tych pieniędzy nie dostała. W przedmiocie sumy deponeowanej w banku rozpoczęto dochodzenie spadkowe, a mimowolny znalazła skarbu prababki, ów W., jakkolwiek nie ma żadnego tytułu do spadku, od właściwego właściciela otrzymał 1000 rs. tytułem nagrody.

Oświadczenie z rewolwerem. Do wai Hryszakubud, w pow. wiatykowski, przybyła niedawno żydówka Recha Gita Tau z m. Wolkowicz, celem zobaczenia się z Fajwlem Szwajcram. Recha pragnęła koniecznie zostać żoną Szwajcra. Zalecał jej jednak nie pomagać. Wówczas Recha w rozmowie z Szwajcram, straciła doń niepokojące rewolwer. Szwajcram począł uciekać, mimo to Recha strzeliła do niego jeszcze kilka razy; na szczęście kule peszy bokiem. Powródziwszy do domu desperatka zatyła trującą i wkrótce zmarła.

Gołębie w służbie cesarza Wilhelma. Z powodu manewrów 8 i 10 korpusu wyszło 72 stowarzyszeń gołębi postowych po dwie pary do samku myśliwskiego w Spring w Hannoverze, gdzie cesarz od 18 do 21 b. m. główną obrotu kwstergo. Gołębie z Hamburga musiały być osobno tresowane, gdyż młode gołębie niechętnie przelatują po nad szerołą wodą. W ostatnich dniach robiono wiele próbek, które bardzo dobrze się powiodły. Po porozumieniu się z prezesem niemieckich gołębi postowych p. Alten-Landen, z urzędem marszałkowskim i stałem jeneralnym oczekiwano będą gołębi, z depesząmi cesarza w ich siedzibie obodowej, ludzie saulani, a potem rozsyłał depesze w miejsce przesłania przez urzędy telegraficzne.

Wędrowniacy. Pisma warszawskie opowiadają, że temi dniami wyjeżdżał z dion igła, która w dziele jej ni mniej ni więcej tylko przez lat 26 się znajdowała. Posiadaczka owego niepożądanego na tak długi czas nabytku, wstąpiła ją sobie w rękę mając sześćdziesiąt lat. Naturalnie, iż zaraz potem szukano trokiewi tej igły angielskiej, do cerowania, wielkości około cala, ale pomimo przernylni ręki nie można jej było znaleźć. Pani B. nastąpiła od czasu do czasu szukać ją w różnych oświadczeniach, a nawet w osiole i w bokach, krewni jednak, a wreszcie maść nie dawała temu wiary. Dopiero przed kilku dniami igła ona ukazała się tępa stroną w dłoni na szmyt prawie wierszowa, tak że dożył było rękodaj skóra, a igła ją wyolgnął. Przez czas dwudziestosemioletniego przebywania w osiole, zmieniła się, gdyż wyglądała jako drugi przepalony osioł, a była obrobioną naokoło rdzawym naszkórka.

Syn i ojciec. W zbliżającym się roku uniwersyteckim zasiada w uniwersytecie warszawskim na jednej ławie ojciec z synem, jako koleży. Młody K. B., ukończywszy gimnazjum, zapisał się na wydział lekarski. Ojciec studenta, człowiek cięższy obecnie 45 lat wieku, był felczerem wojskowym w Kamieńcu Po-

delakim i przed kilku laty powoli zamiar wykształcić się na lekarza. Dzięki usilnej pracy przeszedł cały kurs gimnazjalny, a w czerwcu r. b. za specjalnym pozwoleniem złożył egzamin i otrzymał patent dyplomu. Obecnie zapisuje się na wydział lekarski, będzie więc kolegował z własnym synem.

Teatr, literatura i muzyka.

Teatr. Dziś we wtorek dnia 3. września odegranym będzie „Farinelli”, operetka w 3 aktach Zumpego.

Jutro we środę 4. września „Świętoszek” komedia w 5 aktach Mollera. Pierwszy gościnny występ p. Armanda Dutertre, artysty dramatu teatru „Odeon” w Paryżu.

We czwartek 5. września „Błazen królewski” operetka w 3 aktach Müllera.

W piątek „Ludwik XI.” tragedia w 5 akt. Delavigne’a. Drugi gościnny występ p. Dutertre.

Gościnne występy p. Armanda Dutertre, potrwać do połowy bieżącego miesiąca.

Andriolli, świetny nasz rysownik, nie spoczywa. Zaledwie powrócił z wyjeżdżki konnej w Teatry i Placiny, a już wyruszył na nową wycieczkę artystyczną. Tym razem towarzyszy mu literat, pan Julian Łęgowski. Obaj mają odbyć pieszą wędrowkę po kraju Kaszubów, a rozpoczyna ją od Bushwałdu, majątku Jana Donimickiego, i Waplewa, własności hrabów Sierakowskich, skończy zaś na półwyspie Hels. Andriolli kreślić będzie szkice, które p. Łęgowski objaśni słowami.

Z Warszawy do Nangasaki. Jedno z pism amerykańskich, wychodzących w Ameryce, zapowiedziało druk „Dziennika podróży” rodaka naszego kapitana Chobryńskiego, który, zawiązany w dniu 20. maja r. b. na statku „Jit” z Nangasaki, zbiera tam materiały do szczegółowej monografii niedostępnym obszarów owego terytorium Usony podróży, z pochodzenia Warszawianin, od lat dawnych znajduje się w służbie rosyjskiej. Prace jego naukowe netyknie pomieszczone były w specjalnych wydawnictwach rosyjskich, amerykańskich i serbskich, ale nadto produkowały się niejednokrotnie w pismach niemieckich, francuskich, włoskich i angielskich.

Dział ekonomiczny.

W sprawie zarazy bydła obwieszcza namiestnictwo, co następuje: Ze względu na obecny stan zarazy psycowej i racicowej w kraju, zarządza się na podstawie § 26. ogólnej ustawy o chorobach stadnych z r. 1880 i rozporządzenia wykonawczego z 8. grudnia 1886 Dz. u. p. nr. 172, co następuje:

I. Zamyka się stacje ładowania i wyładowywania zwierząt racicowych w Podgórzu kolei państwowej (pow. wielicki) i w Wadowicach kolei państwowej cesarza Ferdynanda.

II. Znosi się przesłanie zapowietrzona: 1) w całym powiecie mościckim, ustanowioną tu rozporządzeniem z dnia 19. czerwca b. r. l. 41.189; 2) w powiecie zwoleńskim ustanowioną tu rozporządzeniem z d. 25. czerwca b. r. l. 43.293; 3) cały powiat łanucki, uznaje się za wolny od zarazy psycowej i racicowej (odnośnie do tut. obwieszczenia z d. 29. lipca b. r. l. 51.842, ustęp III).

III. Znosi się dalej zakaz ładowania i wyładowywania zwierząt racicowych na stacjach kolejowych: 1) w Białym, wydany tu rozporządzeniem z d. 29. lipca b. r. l. 51.842 ustęp II. 1); 2) w Zborowie, kolei Karola Ludwika (powiat zwoleński), wydany tu rozporządzeniem z d. 25. czerwca b. r. l. 43.293.

IV. Przekroczenia powyższych zarządzeń karane będą według ustawy z d. 24. maja 1883 (Dz. u. p. nr. 51).

Co się podaje do powszechnej wiadomości. Obroty chmielu na sztabowej giełdzie w Wiedniu odbyły się od czasu międzywarodowego targu sztabowego. Ustaliły i podniosły się również ceny, bo producent przestali być mniej satarczywym z podażą, a właściciele browarów upuścili wyzyskujące stanowisko. Sprzedawano więc w zeszłym tygodniu saski chmiel po 80 do 90 zł., a galicyjski po 45 do 55 zł.

Cena żelaza podniosła z dniem 1-go b. m. potężniejsza kartelami huty żelaza Austrii i Węgier. Na 100 kilogramach wynosi podwyżka w żelazie walcowanym 50 ct., w drucie i gwóźdźkach drutowych 1 zł.

Wiedeń d. 3. września. Z giełdy sztabowej: Pasenka na jesień 8.55, pszenica na wiosnę 9.23, owies na jesień 6.77.

Z targu wotowego: Spędzono wotów 5012, galicyjskich 1878, owa 52 do 62 złr. za 100 klg.

Ostatnie notowania produktów z dnia 3. września 1899.

Lwów: pszenica 7.90 do 8.35, żyto 6.80 do 7.85, owies 6.50 do 7.00, jęczmień browarny 6.50 do 7.50, rzepak 15.70 do 16.50, groch 7.00 do 10.00, wyka 10.00 do 11.00, bobik 0 do 0, hreczka 15.00 do 16.00, linska 10.00 do 11.00, koniżyna szara 10.00 do 11.00, koniżyna biała 10.00 do 11.00, sawadka 10.00 do 11.00, Spirytus za 10000 litrów pro. 18.50 do 19.00 zł.

Tarnopol: pszenica 7.75 do 8.10, żyto 6.80 do 6.90, jęczmień browarny 6.00 do 7.50, owies 6.25 do 6.75, groch 6.90 do 8.50, wyka 10.00 do 11.00, rzepak 15.40 do 16.25, linska 10.00 do 11.00, koniżyna szara 10.00 do 11.00, koniżyna biała 10.00 do 11.00, sawadka 10.00 do 11.00, tymotka 10.00 do 11.00.

Podgólczyzna: pszenica 7.60 do 8.00, żyto 6.85 do 6.95, jęczmień 6.50 do 7.00, owies 6.50 do 7.00, groch 6.90 do 8.50, wyka 10.00 do 11.00, rzepak 15.00 do 16.00, linska 10.00 do 11.00, koniżyna szara 10.00 do 11.00, koniżyna biała 10.00 do 11.00, sawadka 10.00 do 11.00, tymotka 10.00 do 11.00.

Jarosław: pszenica 5.00 do 8.40, żyto 7.00 do 7.85, jęczmień 6.70 do 7.25, owies 6.00 do 6.50, groch 6.00 do 7.00, wyka 10.00 do 11.00, rzepak 15.70 do 16.70, linska 10.00 do 11.00, koniżyna szara 10.00 do 11.00, koniżyna biała 10.00 do 11.00, sawadka 10.00 do 11.00, tymotka 10.00 do 11.00.

Wszystkie za 100 kilo netto bez worka. Chmiel od 45 do 50 zł. nominalnie za 56 kilo, loco Lwów. Uspokojenie wyzyskujące, spokojne. Dowozów nie ma.

Opis odnowić miesięczną przedpłatę, która wynosi:

na prowincji 2 zł. — we Lwowie z odwieśnieniem do domu 1.50

Tologramy „Gazety Narodowej”.

Wiedeń d. 3. września. Wbrew zapewnieniu półrządowej Budap. Corr. wyjechali na manewry do Galicji jako goście cesarza reprezentanci wojskowi: niemiecki major Deines i włoski pułkownik Brasutti.

Wiedeń d. 3. września. „Bodencreditanstalt” ogłasza: Zakwestjonowane przez kuratora pomnożone losowanie listów zastawnych jest wynikiem nadzwyczajnych spłat pożyczek, jakie się już nieraz wydarzyły, i zastrzeżone to też było w umowie, między rządem a „Bodencreditanstalt” w r. 1866 zawartej. Wykup wygasłych dzisiaj listów zastawnych odbędzie się jak zwyczajnie, mimo protestu kuratora.

Poszt d. 3. września. Na rozpisany przez Radę miejską pożyczkę w sumie 25 mil. zł., nie weszła ani jedna oferta. Żydzi tutejsi spiknęli się bowiem, że wprost z nimi nie traktowano, ale za przykładem Dunajewskiego wprost publiczną ofertę rozpisano.

Paryż d. 3. września. Paryż pokryty niezliczonymi plakatami kandydatów różnych stronnictw. Malarz Bin, mer dzielnicy 18 (Montmartre, gdzie kandyduje Boulanger) został usunięty, ponieważ rząd na niego spuścić się nie może. Bin bowiem wymalował portret Boulangera i wywiesił na wystawie.

Madryt d. 3. września. Jeneralnym kapitanem (komendernym) Nowej Kastylji mianowany Rodriguez Arias na miejsce Goeynecha, który z powodu nieporozumień z ministrem wojny zrezygnował. Jeneralnym kapitanem Andaluzji mianowany Labas Marin, a jeneralnym inspektorem piechoty Polawieja.

Rzym d. 3. września. Zdaniem Opinione nie otrzymał rząd żadnego swwiadomienia o zapowiadaniem przez różne pisma odwołaniu ambasadora niemieckiego. Ambasador wyjechał za zwykłym urlopem, a radca legacji Goltz objął w zwykły sposób urząd zastępcy ambasadora.

Belgrad d. 3. września. Mimo wszelkich zaprzeczeń bułgarskich donoszą stąd o ciągłych, jakoby przeciw Serbii wymierzonych zbrojeniach Bułgarii, i transportach broni i koni Danajem do Sofii.

Na 6. b. m. zwołany został wiec radykałów dla ułożenia listy kandydatów do skrupy i wybrania centralnego komitetu wyborczego.

Belgrad d. 3. września. Reprezentanci wojskowi państw obcych wezmą udział w manewrach pod Czuprją.

Sofia d. 3. września. Książę wystosował do sultana telegram gratulacyjny w rocznicę jego wstąpienia na tron. Książę będzie oglądał roboty kolejowe w Jamboli, i z Burgas odpłynie na powien czas do Warny.

Sztokholm d. 3. września. Wczoraj odbyło się uroczyste otwarcie kongresu orjentalistów; bierze w nim udział około 500 cudzoziemców a 120 Szwedów.

Londyn d. 3. września. („Biuro Reutersa”) Sultan zanzibarski dał angielskiemu Towarzystwu wschodnio-afrykańskiemu koncesję na wyspy Lamu i Benagir i na całe wybrzeże ładowe na północ od Kipini, obejmujące Kismaju, Barawę, Markę, Makdizuh i Mruti.

Londyn d. 3. września. Stowarzyszenie właścicieli okrętów zażądało od kompanii doków prawa używania własnych robotników do ładowania i wyładowywania okrętów. Dyrektorowie kompanii prosili o 24 godzin czasu do namysłu. W razie przyzwolenia na swoje żądanie, mają właściciele okrętów sami uzgodzić się z robotnikami strejkującymi.

Właściciele wybrzeży ładowniczych nad Tamisą jednogłośnie uchwalili rezolucję, w której propozycje, czynione robotnikom przez dyrektorów doków za słuszne uznają, i strejkujących do powrotu do pracy wzywają. Dyrektorowie doków postanowili nie rokować dalej z przewodcami strejku z powodu ich pogrodek.

Wczoraj przeciągało 3.000 strejkujących krawców w porządku przez City.

Dundee (w Szkocji) d. 3. września. Na dorocznym zebraniu Rady angielskich stowarzyszeń robotniczych, przyjęto jednogłośnie rezolucję, uznającą żądania robotników dokowych za słuszne i wzywającą angielskie stowarzyszenia robotnicze do wszelkich możliwych wsparć pieniężnych dla strejkujących.

Chicago (w Ameryce) d. 3. września. Stowarzyszenie robotnicze przyjęło rezolucję z wyrażeniem współczucia dla strejku londyńskiego.

Wiedeń dnia 3. września godz. 1 min. 40 po południu. Akcje kredytowe 804.—. Akcje alpejskie Towar. górniczego 86.25. Akcje węgierskie Banku kredytowego 316.25. Akcje Banku anglo-austriackiego 184.10. Akcje Unibanku 230.50. Akcje kolei Karola Ludwika 194.—. Akcje kolei Północnej 256.50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 111.75. Akcje kolei Alfordzkiej —. Akcje kolei Państwowej 222.50. Akcje kolei Lwowsko-Czern. 233.50. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 186.25. Losy komunalskie wiedeńskie 143.25. Akcje Tow. tureckiego 103.50. Galic. oblig. indennis. 104.75. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbenthal) 222.50. Losy regulacji Olawy —. Akcje banku dla krajów koronowych 237.75. Akcje Bankverein 110.40. Rosyjski rubel papierowy 123.25. Losy prem. węg. —.

4 1/2% renta wpałna —. 5%, renta austr. papier. —. 5%, renta austr. złota —. Renta 4%, węg. złota 99.45. 5% renta węg. papierowa 94.45. Napoleondory —. Marki niem. —.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 3. września (Z listy handlowej) I. Akcje za sztukę. Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. s. 198.50 198.50. Kolej Lwów-Czern. Jasna po 300 zł. w. s. 233.— 233.—. Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. s. 377.— 381.—. Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. s. 216.—

II. Listy zastawne na 100 zł. Banku hipotecznego galicyjskiego 5%. 100.— 101.—. gal. 5%, wyl. 10%, p. 103.25 104.25. Banku krajowego 4 1/2% los. w 51 l. 97.50 98.50. Towarzystwa kred. galic. ziem. 5%. 100.70 101.70. kred. gal. ziem. 5%. 96.— 97.—. kred. gal. ziem. 5%, los. w 47 l. 100.70 101.70. kred. gal. ziem. 4%, los. w 47 l. 98.80 99.80. kredytorów gal. ziem. 4 1/2%. 98.40 99.40. kred. gal. ziem. 4 1/2% los. w 51 l. 92.80 93.80.

III. Listy dłużne na 100 zł. Gal. Z kred. wtoze w W. w. (d. 6 pr.) 2% 54.— 57.—. Gal. Z kred. wtoze (d. 5%) 2 1/2% 46.— 49.—. Ogóln. roln. kredy. szkad. dla Gal. i Buk. 6% los w 16 lat

IV. Obligki za 100 zł. Indemnizacyjne galicyj. 5%, m. k. 104.25 105.25. Kom. banku krajowego 5%, w. s. l. sm. 100.50 101.50. Polityka krajowa z 1875 6%, w. s. 104.— 106.—. Polityka krajowa 1888 4 1/2% 96.50 97.50.

V. Losy. Losy miasta Krakowa 24.— 26.—. Losy miasta Stanistawowa — 28.—.

VI. Monety. Dukat holenderski 5.57 5.67. Dukat cesarski 5.60 5.70. Napoleondor 9.45 9.55. Półimperjal rosyjski 9.98 9.78. Rubel rosyjski srebrny 1.36 1.48. Rubel rosyjski papierowy 1.23 1.24. 100 marek niemieckich 57.90 58.90. Srebro za 100 str. — —. Kupony w srebrze — —.

Przyjechali do Lwowa dnia 3. września 1899:

Hotel Zoria. J. Jodko z Podola ros. M. Bogdanowicz z Kosowa. E. hr. Baworowski z Wiednia. L. Garapichowa z Czebowa. M. hr. Berkowska z Mielnoy. K. Orlowski z Uwiśla. M. hr. Czornowiska z Wołynia. J. hr. Białicki z Starozy. W. Ryszabowski z Zank. A. Walsbach z Skolego. A. Engel i K. Heimpel z Wiednia. A. Zajaczkowski ze Starogo Mikiżna. J. Unger z Drohobycza.

Hotel Europejski. Th. Hensler z Odessy. W. Chrapczowska ze Słowicy. M. hr. Karłicka z Bołot. E. Marzynowska z Hrebenny. A. Udrycki z Masław. W. Niedźwiedzi z Wańkowiec. S. Lednar z Budapesztu. F. Zych z Przemysła.

Hotel Warszawski. K. Wandler z Hohenstadt. K. Reinisch z Pragi. E. Nawrocki z Przemysła. S. Smolka z Drohobycza. A. Banis z Wesołej. E. Antwisch z Sarajewa. G. Bredla z Trjestu. Z. Mander z Budapesztu. R. Wilmann z Krakowa. B. Rawicki z Tarnawa.

Hotel Angielski. Z. Dobrowolski ze Stupnicy. L. Bałoch z Wykiet. J. Papara ze Stroniatyna. W. Włodkiewicz z Dobrowól. L. Toczyński z Krakowa. M. Golaszowska z Targowisk. K. Majowski z Taurowa.

NADESLANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

Osmy zeszyt metody p. E. Nawrockiego wydję dopiero w listopadzie b. r. Spóźnienie to nastąpiło wskutek obecnej słabości Szan. rodziców autora-wydawcy. 254

Dr. J. Mahl ul. Jagiellońska 24 rozpocyna d. 5. września b. r. ordynację w chorobach gardła i płuc w godzinach od 8-9 rano i od 3-5 po południu.

Wyciąg z rozkładu jazdy (ważny od 1. lipca 1899 r.)

Odjazd ze Lwowa ku Strylowi: 5-50 rana, pociąg osobowy do Strylja, Chyrowa, Stróte, Orle, Zawoznego, Munkacza, Budapesztu, Stanistawowa i Husiatyna. 10-20 przed południem, pociąg osobowy do Strylja, Chyrowa, Suchy, Stanistawowa i Husiatyna. 8-45 wieczór, pociąg osobowy do Strylja, Chyrowa, Suchy, Zawoznego, Munkacza, Buda-Pesttu. ku Stanistawowu: 9-20 rana, pociąg pospieszny do Stanistawowa, Czerniowiec, Jass, Bukaresztu i Husiatyna. 9-50 rana, pociąg mieszany do Stanistawowa, Czarniowiec, Jass, Bukaresztu i Husiatyna. 10-08 wieczór, pociąg mieszany do Stanistawowa, Czarniowiec, Suchy i Ussorkowa.

ku Betsou: 7-49 rana, pociąg mieszany do Betsou i Sokala. 2-44 po południu tylko co piątku pociąg mieszany do Bawu rus. 5-01 po południu tylko we wtorek, pociąg mieszany do Bawu rus.

Przyjazd do Lwowa w kierunku ze Strylja: 8-26 rana, pociąg osobowy z Buda-Pesttu, Munkacza, 8-36 po południu, pociąg osobowy z Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanistawowa i Strylja. 12-08 w nocy, pociąg osobowy z Buda-Pesttu, Munkacza, Zawoznego, Orle, Stróte, Chyrowa, Husiatyna i Stanistawowa.

w kierunku ze Stanistawowa: 6-40 rana, pociąg mieszany z Suchy, Czarniowiec i Stanistawowa. 8-00 wieczór, pociąg pospieszny z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanistawowa. 11-06 w nocy, pociąg mieszany z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanistawowa.

w kierunku z Betsou: 10-10 z rana tylko we wtorek i piątek, pociąg mieszany z Bawu rus. 5-53 po południu, pociąg mieszany z Betsou i Sokala. Godziny podane są według zegara lwowskiego. Pojedynczy rozkład jazdy na stacjach e. k. kolei państwowych nabyć można w każdej stacji za opłatą 5 centów.

ROZMAITOŚCI.

Niebezpieczną podróż balonem odbył w tych dniach niejaki Józef Brunner, który puścił się w przelotową z Burina, wraz z 17-letnim swoim synem, na balenie własnej budowy, nazwanym „Francisek-Józef”, a mającym 800 kub. metrów objętości. „Balonista” naszym był dotąd tylko jako... „balonista na linie”, nie wigo dalszego, to ten pierwszy jego debiut na nowym polu, obudził powszechne zainteresowanie. Podróż przedsięwziętą została w fatalnych warunkach, albowiem wypełnienie balonu gazem zajęło zbyt wiele czasu i dobry smrok już zapadał, gdy balon narazem wznosił się w powietrze. Obaj żeglarze, ojciec i syn, zajęli miejsce na trapezie i po paru sekundach zmknęli w chmurach i w spadającej ciemności. Balon szybował bardzo wysoko, a tymczasem noc zupełna zapadła. Należało myśleć o powrocie na ziemię. Wsiąwszy las za szeroko rozpościerającą sięłąkę, Brunner objął pociąg gaz wypuszczając, skutkiem czego balon zaczął szybko opadać. Zbyt wczesnie jednak żeglarze mieli się przekonać, iż mniemana łąka wcale łąką nie była. Oto bowiem trapez pociąg się objął o wierzchołki drzew; przy trzęsieniu uderzenia dwa worki z piaskiem oderwały się, a starszy Brunner, wysadzony z siodła, spoczął na drzewie i dzięki swej zręczności gimnastycznej, sdołał uchwycić się konaru, a następnie i dostać się na ziemię. Tymczasem balon, uwielony od 200-funtowego ciężaru, wznosił się znów w górę i poszybował dalej. Brunner nie wiedział nawet przez obłą, czy wyciącił z balonu sam, czy też wraz z synem. Dopiero wołania syna z błękitno utwierdzili go w przekonaniu, że syn powędrował na balonie. On było robot? Brunner tedy z wielkim mozołem, błądząc długi po lesie wśród ciemności, dostał się do stacji Strausberg (pod Fre-

derderf) i powrócił do Berlina. Zamiątk, przy pomocy polleji, rozesał natychmiast, depesze do urzędów policyjnych tych miejscowości, przez które przynajmniej balon musiał przechodzić, prosząc o szczególne uwagi na statek powietrzny. Naprawdę! Cóżż i coży raneł posiadaczkiw szczyt na esekiwaniu. Dopiero przed samem południem nadeszła z Podolsk (pod Frankfurt nad Odrą) depesza od syna z następującymi słowami: „Sześciu wylądowałem! Hurra!” Narazem i dziesięciu wioosorum stanął w Berlinie sya, wraz z sześciorocondym balonem. W swejje przysmasowej podróży, pożywy się ojca, starał się być już ostrożniejszym. Przebywał też z całym spokojem wiekąc po wiosce, których światelka widział z balonu — i dał się unosić prądowi. Wiatr serwał się znów i poniedział statek powietrzny powtórnie w przelotową, tak, iż znów wszystkie zmknęło z przed oczu młodemu żeglarzowi. Miał pod sobą chmury, a nad głową wyiszkrono od gwiazd niebios. Narazem statek poczęł znów opadać i wtedy młody Brunner, przekonawszy się dobrze, że tym razem znajduje się istonie nad łąką, na brzegu lasu, poczęł ponownie gas z balonu wypuszczając. Udało mu się tak szczególnie dotknąć siemi nogami, powychylił linkę i przysmasował balon do jednego z pobliskich drzew. Na tem stanowisku doszedł świtu i dopiero z pomocą sąsiadnych wieśniaków, ruszył wraz z balonem ku stacji. Jak na pierwszą podróż, przysnał naley tak ojcu, jak i synowi, wiele simnej krwi i... szoszęcia. Zamyślają też obaj e drugiej wylądować.

„Jack Podglądacz.” Londyński „Jack Rozprawa” natchnął jakiegoś niedowarzonego wioosnie żglarza amerykańskiego myśłą parodji, zasadzając się na tom, że jak tamten morduje kobiety, tak ten znawu ja budzi w tajemny sposób. Dzieje się to w maełem, ale pięknie miasteczku Elizabeth e 15 mil angielskich oddalonym od New-Yorku. „Jack Podglądacz” (Jack the Peepor) wybiera najpiękniejsze kobiety w mieście, szarwone pauny, jak i kęta-

ki, sakrała się nocą do ich mieszkań lub też niepokoi je podglądaniem przez okna. Trwa to już około trzech tygodni i przeszedł 30 kobiet skary się na sprawki tego figlarsa. „Podglądacz” nie jest zresztą rabusem i nie poswala sobie na żadne wykroczenia ze swymi śpiącymi ofiarami; staje tylko za ich łóżkami i budzi je poruszeniem za rękę lub przez raptowne dotknięcie karku, potem rusza się ku drzwiom a balonem i przepada bez śladu. Cóżż oszukad polleji i oburzonych ojów rodzi w Elizabeth na nie się dotąd nie zdała. Arestowane już kilka młodocianów, ale o sdołał się usprawiedliwić, a tymczasem „Jack Podglądacz” niepokoi w dalszym ciągu oich dotąd miasteczko.

Nowy południk. Kongres międzywarodowy geograficzny, ciarwy niedawno w Paryżu pod przewodnictwem Lessepsa, zajmował się między innymi sprawami rozwiazaniem kwestji zaprowadzenia uniwersalnego pierwszego południka. Powstał w różnych państwach przyjęto różne pierwsze południki (po większej części przechodzące przez terytoria tychże państw), przeto wynikły stąd różne niedogodności, których pragną zaradzić, nieraz czyniono próby zaprowadzenia wspólnego dla wszystkich pierwszego południka. Taką próbę zrobiono po raz ostatni w r. 1884 na kongresie wazyngtońskim, jednak bez powodzenia. Proponowano przeprowadzenie pierwszego południka przez ocean, jako terytorja międzywarodowe. Był onas, gdy sądzono, iż wybór jedynomyślnie padnie na olinąną Baryngę, wkrótce jednak zwrócono uwagę na niedogodność oceanowego południka; należy bowiem obrać dla niego punkt ściśle dający się oznaczyć, którego położenie względem innych punktów nie przeszkadzałoby śoletemu sprawdzaniu. Punkt taki powinien naturalnie znajdować się na lądzie. Zarazem jednak trzeba go obrać tak, żeby nie podrażniał miłośców własnej tradycje a narodów. U

